

Prof. dr hab. Inga Iwasiów
Instytut Literatury i Nowych Mediów
Uniwersytet Szczeciński

**RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGRA MICHAŁA ZAJĄCA
„ZYG MUNT HAUPT. PODMIOTOWOŚĆ I REPREZENTACJA”.**

Michał Zajac w swej błyskotliwej rozprawie doktorskiej analizuje twórczość pisarza, która interesowała do tej pory przede wszystkim krytyków zajmujących się literaturą kresową, emigracyjną, pamięcią. Pozycja Haupta w wysokoartystycznym kanonie nie przekłada się na powszechną znajomość jego dorobku. Można by nawet mówić o ”paradoksie Haupta”, polegającym na tym, że jest on wysoko ceniony, stał się patronem festiwalu literackiego, pisarze tacy jak Andrzej Stasiuk wskazują na własne z nim powinowactwa, powstają kolejne, znakomite opracowania jego twórczości - a zarazem pozostaje autorem nieczytanym, niedostępnym, obciążonym hipotezą niezrozumiałości.

Książka, która mogłaby i powinna zostać przygotowana na podstawie dysertacji, nie spopularyzuje sylwicznej, eseistycznej, autobiograficznej prozy Zygmunta Haupta, ponieważ nie taki jest jej cel. Choć rozpoznaje w narratorze *Baskijskiego diabła* głos późnej nowoczesności, aktualny i dzisiaj, nie czyni z niego „bohatera naszych czasów”, atrakcyjnego przez objaśniony i uprzyświecony żywioł fabularny. Adresata podjętego w dysertacji wywodu widzę przede wszystkim w gronie akademickim. Stawką jest tu bowiem odnowienie, skalibrowanie literaturoznawczej/humanistycznej metodologii przez użycie narzędzi filozofii i psychoanalizy; przeczytanie literatury jako metakomentarza do siebie samej, zestrojonego z myślą dwudziestowieczną. Zaznaczam na wstępie ten odbiorczy adres, ponieważ często w recenzjach dorobku wskazujemy na zyski płynące z monograficznych ujęć spuścizny literackiej artystów i artystek mniej znanych, a tym razem trzeba stwierdzić, iż gęsta, hermetyczna narracja doktoranta z pewnością nie przeniknie poza obieg akademicki, w którym z kolei Haupt ma ustaloną pozycję. Stawką jest najpierw wgląd w maszynerie dyskursów, potem pisarz. Przyznam, że także mnie, recenzentce, wywód mgr Michała

Zajęca stawia pewien opór, zwłaszcza pierwsza jego część, ściśle teoretyczna, z krótkimi, choć treściwymi wycieczkami ku tekstom. Umieszczone w niej dygresje dopełniają całości, ale zagęszczają i tak nie dający wytchnienia wywód. Przypiszmy te moje trudności percepcyjne stylowi rozważań, uplecionemu gęsto w siatkę pojęć i eksplikacji, od razu wyjawiając, że praca jest bardzo wartościowa, a nawet imponująca, choć w pewien zamierzony sposób ekskluzywna. Nawiązuje kontakt z tekstami i koncepcjami, z dyskursami i pojęciami, nie z potencjalnymi odbiorcami literatury.

Zgodnie z tytułową zapowiedzią mgr Michał Zając nicuje podmiotowość i reprezentację – kluczowe kategorie psychoanalizy i literaturoznawstwa ostatnich dekad. Bez przesady można też stwierdzić, iż są to kategorie fundujące dwudziestowieczną nowoczesność, nie tylko jej ontoepistemologię, ale też etykę. Wokół nich narastają wszystkie inne, dążące do zrozumienia mechanizmów kultury, toteż Autor dysertacji zamiar swój prezentuje dobitnie we *Wprowadzeniu*, zastrzegając jednocześnie, iż uznanie wybranych kategorii za punkt wyjścia i soczewkę, przez którą da się zobaczyć kulturę europejską, humanizm i humanistykę, może nasuwać wątpliwości, które natychmiast sam formułuje i uprzedza. Autokrytyczny ruch rozbraja ewentualne wątpliwości i przekonuje, iż badacz dobrze układa szkiełka w swoim pryzmacie, a literatura polska jest podatna na interpretacje interdyscyplinarne nie mniej niż dzieła o zasięgu europejskim, ponieważ myślowe i językowe kłęba tej literatury, w swych lokalnych przebiegach, docierają do najbardziej bolących, istotnych ognisk emotywno-pojęciowych. Nie chodzi więc o pretekstowe, egzemplaryczne czytanie, lecz o zastanawiającą, potężną współbieżność zmagania Haupta z materią własnego pisania, zmierzających ku uznaniu słabości cogito z tym, co w innym trybie roztrząsają najważniejsi teoretycy współczesnej podmiotowości i reprezentacji. W pracy pojawiają się więc przede wszystkim filozofowie, mniej miejsca zajmują porównania ze strategiami pisarzy pracujących na pamięci, chciałabym wobec tego zasygnalizować jedno z pytań, które postawię Autorowi – o usytuowanie Haupta w atlasie (tytuł ostatniej całości rozprawy uruchamia metaforę atlasu) literackim Europy, a może też literatury pozaeuropejskiej.

Celem pracy, dowiadujemy się już z *Wprowadzenia*, jest umieszczenie spuścizny Haupta w kontekście poglądów Kierkegaarda, Freuda i Lacana. Z Freuda wywiedziona ma zostać „teoria reprezentacji, która w oparciu o koncepcję popędu czyli serię przesunięć i różnic, pozwala w podmiotowości widzieć jeden z jej efektów”. By dokonać tej rekonstrukcji, Autor analizuje najpierw, co zrozumiałe, filiacje i napięcia dyskursów, pojawiające się bezpośrednio między myślicielami lub niejako w systemie podstawianych im luster,

ujawniających nawiązania i rewizje. Do Kierkegaarda, Freuda i Lacana dołączają następcy, szukający jednej z kluczowych dla nowoczesności wersji podmiotu, a więc i reprezentacji. Są to między innymi Foucault i Derrida. Dzięki ich wywodom powstaje siatka pojęciowa, do której należą m. in. tożsamość, inność, obecność i nieobecność, powtórzenie, pismo, znak, różnica, melancholia, a także „literackość literatury”, „w utraconym przedmiocie odnajdującej swoje znaczące”.

Także we *Wstępie* wybrzmiewa wskazane już nieuchronne pytanie, czy ten pojęciowy aparat, odtwarzający, dodam, tryby nowoczesności, nie stłumi, nie zinstrumentalizuje dzieła Haupta? W wyzwaniu, któremu Doktorant chce sprostać, widzi analogię z badaniami dzieła Witolda Gombrowicza i komentarza do nich Jerzego Jarzębskiego. Ta analogia pojawiać się będzie kilkakrotnie w części analitycznej. Obaj pisarze wyznaczyli krytykom podobne zadanie – lektury uważnej, w każdym momencie zdolnej ujrzeć fragment, pełnię i otwarcie na zmianę, bez których podążanie za tekstem byłoby jałowe. Takie zadanie na poziomie rekonstrukcji sensu nazwałabym hermeneutycznym. Podobne założenie, przeświadczenie, iż dzieło przeczytane być musi w całości, a zarazem w każdym swym przejawie, pozwala potwierdzić istnienie Hauptowej antropologii świata i literatury, wypracowanych starannie mechanizmów poznania i samopoznania, odzwierciedlających coś, co nazwać by można zarazem jednostkową metodą pisarską i wypowiedzią o szerszym zakresie, „zaczepioną” o ramy świata i dyskursów, par excellence filozoficzną. Do Gombrowicza-filozofa dołącza Haupt-filozof. Co dla mnie ważne, obaj są też autobiografistami, choć w różny sposób. Haupt bowiem nie polega na mocy zapisu prowadzonego ze środka zdarzeń, nie inwestuje w ironię – wybiera patos i heroizm oraz uprawia, czytamy w wygłosie drugiej części pracy, „genealogię wiedzy o sobie”.

Stawiane w pracy ambitne cele nie pomijają analizy estetycznej, a raczej ją przeformułują, wskazując pokrewieństwa pojęciowych metafor filozoficznych, języka artystycznego, technik narracyjnych. Zabiegi Haupta są tyleż wiązaniem pisania z pamięcią podmiotu, ile operacjami metaforycznymi. Doktorat uwzględnia oba te poziomy badanych tekstów. Wszystkie podjęte wysiłki zmierzają ku „poszerzeniu pola humanistyki i lepszemu zrozumieniu jej dynamiki”, czytamy na końcu *Wprowadzenia*, ale z ustępu na ustęp lepiej rozumiemy też znaczenie pisarstwa Haupta.

Cele te, a także wątpliwości, znajdują potwierdzenie w kolejnych częściach rozprawy prowadzonej konsekwentnie w trzech pasmach: wyjaśniania intuicji wokół reprezentacji i podmiotu oraz wyłaniających się stopniowo konstelacji pokrewnych pojęć; dyskusji z

interpretatorami Haupta (to ważna danina na rzecz akademickiej polonistyki); bliskim czytaniem prozy i lokowaniem jej jako przykładu krystalizacji idei poznawczych. Pierwsze pasmo prezentuje Autora rozprawy jako przenikliwego znawcę dyskursu filozofii i psychoanalizy. Drugie jest świadectwem rzetelności badawczej, autonomii i krytycyzmu. Trzecie zaś ma wiele zalet, przekonuje, iż Haupt to pisarz-myśliciel, ale wnosi zarazem pogłębienie myśli, iż tekst osnuty wokół przeżytego, jawnie autobiograficzny, może być zarazem stwarzaniem faktów, badaniem właściwości dyskursu o świecie i o pisaniu świata.

Układ pracy daje pojęcie o celach i metodzie; staje się metodą. Po *Wprowadzeniu* i *Zarysie stanu badań* następują dwie obszerne części *Wokół podmiotowości* oraz *Wokół reprezentacji*. Zgromadzona bibliografia podmiotowa i przedmiotowa, a także uwagi w przypisach upewniają o rozległości kwerendy i wieloaspektowym rozpoznaniu tematu. *Zarys stanu badań* to w istocie kondensat niemal wszystkich naukowych narracji poświęconych pisarzowi, trafnie streszczonych i zwykle poddanych krytyce ze względu na, dowiadujemy się, niedostateczne wyzyskanie możliwości przez badaczy i badaczki. Autor zapowiada powrót do zasygnalizowanych wątków, co znajduje potwierdzenie w pozostałych częściach rozprawy, zarówno w tekście głównym, jak i w rozbudowanych przypisach. Autor sam siebie za sprawą zapowiedzi rewizji i rozwinięć stawia w trudnej sytuacji – mamy prawo spodziewać się interpretacji zupełnie nowej, wychodzącej daleko poza propozycje poprzedników. Spełnienie takiej obietnicy nie może się w pełni udać. Haupt po lekturze rozprawy nie jawi się jako pisarz inny niż w korygowanych odczytaniach literaturoznawczych poprzedników, zwracających uwagę na podobny charakter pisma Haupta. Staje się za to pisarzem mocniej „zahaczonym” o pozaliterackie dyskursy dwudziestowieczne, które wszak przesiąkają do literatury i zarazem są efektem przesunięć w obrębie szerzej potraktowanego doświadczenia swego czasu. Pozycja Haupta ulega wzmocnieniu, a koncepcje interpretacyjne – maksymalizacji.

Tytułowanie podrozdziałów, czy raczej fragmentów poszczególnych części, z wyraźnym wskazaniem pojęcia, którego dotyczą – przykładowo „O humanistyce”; „O słowach” „O grobowcu”, „O rzeczach” i tak dwa razy po dwadzieścia jeden całość - układa znaczący słownik, odmianę nieliniowej encyklopedii, w której hasła otwierają się na następne, a także migrują ku uwagom w przypisach. Na poziomie konstrukcji praca mierzy się raczej z wzorem traktatu filozoficznego niż chce dać się ograniczyć do formalnych wymogów doktoratu. Dialoguje też ze swymi własnymi założeniami, z analizowanym

dziełem, a w końcu ze zbiorem metafor, które czyni składnikami atlasu, ku któremu oscyluje przegładając warstwy teorii i ich wpisane w Haupta realizacje, przejawy.

W ten sposób metoda i tryb analizy stają się metonimią swych założeń, a te z kolei wprowadzają w metodę i tryb opowiadania Haupta. Rozprawa nie jest formalną monografią – nie próbuje opowiadać życia i twórczości, wydobywa i objaśnia załączkowe postaci tekstu, pierwsze zdarzenia (auto)biografii opowiedzianej, którą jest język matki, zwany „folklorem mamy” w opowiadaniu *Fragmentsy*. Z tego języka wywodzi się samo doświadczenie świata i subiektywna rzeczywistość. Nie byłyby więc nią wielokulturowe, realne kresy w czasach wielkich dwudziestowiecznych wojen i przesiedleń, skutkujących emigracją pisarza, lecz od początku ten specyficzny idiom macierzyńsko-ojcowski (bo zaraz po macierzyńskim pojawi się i ojcowski folklor), lecz doświadczenie ich przez język. Tak więc kronikarskie znaczenie twórczości Haupta zostaje wzięte w nawias. W kolejnych opowiadaniach pisarz rozwija swą filozofię fikcji, z trudności dostępu do doświadczenia czyniąc jeden z nawracających tematów. Tę źródłową hipotetyczność kreowanego świata najdobitniej oddaje historia miłości do Panny, w której brak wiąże się z pragnieniem i nigdy nie przebiega według innego wzoru. Rzecz nie tylko w Derridiańskiej regule pisma jako braku, lecz i w niedającej się unieważnić amplitudzie pożądania, w impulsie popędowym.

Język matki – folklor, w który wdzierają się groza i lęk za sprawą pewnego niejasnego wydarzenia z czasu pierwszej wojny, gdy matka nieomal zginęła na oczach rodziny – zawiera pierwiastki utraty, lecz obok działa zaczerpnięta od ojca mowa zespolona z patrzeniem. Te dwa systemy – niepowtarzalny macierzyński i uspołeczniający ojcowski – pracują na paradoks, który zostaje omówiony w kolejnych przybliżeniach do tekstów, „ułaskowieckiego autora” (tak często nazywany jest Haupt w narracji Zająca, który ucieka przez to sformułowanie od powtórzenia nazwiska, a zarazem mocno lokuje pisarza i tekst geograficznie). Język, powiada Autor, sprawia, że świat na zawsze pozostaje zmediatyzowany, a jednak uobecnia się w słowach stanowiących jego ślad i zapis. Nie sposób nie zauważyć, iż ta gra znaczonego i znaczącego; obecności i nieobecności nazywa się literaturą i nie jest specyficzną właściwością badanego dorobku, choć przyznać zarazem wypada, że Haupt zdaje z niej sprawę na poziomie narracyjnego komentarza i jej melancholijnemu sensowi poświęca większość opowiadań.

Pojęcia, wedle których zorganizowana została naukowa narracja Michała Zająca, wydobywają kolejne cechy pisarstwa Haupta, osnutego wokół pragnienia, pożądania, utraty. W części drugiej dyserstacji znalazła się analiza wspomnienia Panny jako opartego na

popędzie montażu, pozbawionego zdolności do wytworzenia węzła dramatycznego. Zgodnie z nauką Lacana, owo popędowe przesunięcie, montaż swobodnie pojawiających się obrazów i reminiscencji, nie ma celu zmierzenia się z prawdą przedstawienia. Stawką jest, pisze Zając za Lacanem, piękno. Piękno takie, jakim je definiuje nie klasyczna estetyka, lecz ponowoczesna epistemologia. To piękno w luce między życiem a śmiercią, w uskoku nieobecności.

Druga część rozprawy wnosi porównania z praktykami artystycznymi wybranych pisarzy. Rozwinięta zostaje analogia nastroju utraty i świadomości pisania jako jedynego poświadczenia istnienia u Haupta z czarnym nurtem Gombrowicza. Najobszerniej pisze w tej części Michał Zając o twórczości Kantora, wywołującej w formie wizualnej powidoki istnienia osób i wydarzeń unicestwionych.

Także w tym rozdziale omówione zostają nie tylko założenia języka, lecz i wybory Haupta w zakresie poetyki. Autor doktoratu dokonuje rekonstrukcji sposobu konstituowania tych elementów prozy, które w pracach literaturoznawczych uznawane zostają za stałe metody pisarstwa nowoczesnego. W przypadku bohatera rozprawy metoda współwystępuje z komentarzem do niej – i tak na przykład dzieje się z bagażem kulturowym, wyniesionym z Podola. Ten „zdeponowany w niepamięci” zbiór podlega transferowi, a jego dostępność możliwa jest dzięki szczegółom, próbkom, szyfrom, kontrmarkom. Można rzec, iż tak opisany mechanizm pamięci znajduje potwierdzenie nie tylko w dyskursie psychologii, ale przede wszystkim w niezliczonych tekstach kultury, odtwarzających mechanizm reminiscencji, ewokacji, poprzez zwrot ku rzeczom czy fotografiom. Wyjątkowość Haupta polega więc chyba (jak sadzę po lekturze rozprawy) na gęstości autokomentarza, na wielopiętrowym uzasadnianiu wątpliwości, nawiedzających autora za każdym razem, gdy decyduje się na skorzystanie z nieprzebranego, chybotliwego depozytu. Trudność polega też na tym, iż w momencie podejmowania decyzji o tym, by raczej pisać niż milczeć, luka doświadczenia i doświadczenia nie pracuje już w samym środku podmiotowości, nie jest znakiem pożądania, lecz zbliża się do ostatecznej utraty opowiadania niesionej przez śmierć.

Z wyciąganiem zdarzeń/fikcji z depozytu pamięci przy pomocy rzeczy, swoistych koncentratów i wyzwalaczy, współdziała inny chwyt, zwany przez pisarza „ustawicznym skandowaniem czasu”, danym w dźwiękach i ich nazywaniu. Mechanizm pisma i pisania jest jak stukot kopyt o bruk, klangor i kłaskanie, odgłosy szyn kolejowych.

By wyklarować tę recenzję, ponawiam pytanie o usytuowanie Haupta w atlasie literackim Europy, a może też literatury pozaeuropejskiej i jednocześnie o powinowactwa,

czy – bliżej metafory atlasu – sąsiedztwa inne niż opisane najszerszej w rozprawie to z Witoldem Gombrowiczem, ze Stempowskim, a przez niego z Conradem, z Schulzem, z Kantorem. Kwestia konfliktu pogranicza, rozumiana zarówno historycznie, jak i antropologicznie, zajmowała wielu pisarzy i sporo pisarek. Bezpowrotna utrata kraju dzieciństwa i młodości, wyparte pragnienia i stłumione pożądania, lęk przed śmiercią stają się obsesjami tematycznymi prozy. Chciałabym wobec tego zapytać, czy wylaniająca się z rozprawy (nie)typologia to kwestia wyboru celu i strategii, skupienia na ciemnym nurcie i samym Hauptcie, czy też możliwe byłoby pokazanie pisarza obok lub w opozycji do innych dwudziestowiecznych autorów/autorek? W którym miejscu kanonu zdyslokowanego przez metaforę atlasu, znalazłby się migrant z Podola? Wśród jakichś nomadów – podmiotów stających się – jego gęste pisanie w oku cyklonu znalazłoby pobratymstwa?

Interesuje mnie też zdanie Autora na temat przydatności poczynionych ustaleń dla badań autobiografizmu. Przełomem w polskim literaturoznawstwie było odkrycie autobiograficznych gier Gombrowicza. Haupt, „reorganizujący pole humanistyki”, jest zarazem „genealogiem wiedzy o sobie”. Tej zdyslokowanej i dalekiej od prostego zapisu. Jakiej tradycji i jakiej teorii autobiografizmu sięga?

Jednym z wniosków po lekturze rozprawy jest pierwszorzędne znaczenie osłabienia podziałów gatunkowych. Utwory Haupta traktowane były przez interpretatorów jako hybrydy, przechodzące między prozą fabularną a eseistyką. Ponieważ, podkreśla Autor także w zakończeniu, formuła Lacana głosi, iż każda prawda ma strukturę fikcji, niepotrzebne jest rozstrzygnięcie w sprawie czysto formalnego przyporządkowania spuścizny Haupta. Czy wobec tego badane dzieło modyfikuje bardziej prozę, czy interweniuje głębiej w eseistykę – a jeśli tak, wśród jakich, poza Stempowskim, eseistów prowadzi swą pracę.

Z obowiązku dodam, że w rozprawie pozostało sporo usterek redakcyjnych, które bez trudu można usunąć.

Konkluzja wydaje się oczywista: rozprawa doktorska *Zygmunt Haupt. Podmiotowość i reprezentacja* spełnia z naddatkiem warunki stawiane dysertacjom zgodnie z założeniami ustawy. Chętnie przeczytałabym jej wersję książkową. Wnioskuje zatem o dopuszczenie Michała Zająca do dalszych etapów postępowania doktorskiego. Ponieważ tezy rozprawy są odkrywcze i kompletne, odnawiają język literaturoznawstwa wychylonego ku filozofii, wnioskuje też o jej wyróżnienie.

